Ner 220. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 5 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5''' 682	+ 8°	8 3, 72	Pł. Zachodni ; słaby	Pochmurno	
1	2	5, 798	+ 10,	8 5, 58	WPł. Wschodni „	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 463	+ 10,	8 4, 41	Wschodni „	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

„Nadchodzące długie wieczory jesienne i zimowe, bardzo przyjemnie zapełniać może płeć piękną zabawą sobie poświęconą pod napisem: Wyrocznia. Dziełko to z tablicami litografowanemi znajduje się w księgarni St. Gieszkowskiego, cena bardzo umiarkowana. Życzyćby należało aby ta niewinna rozrywka jak najwięcéj znalazła zwolenników. —

Wiadomości zagraniczne.

— Warszawa 30 *Września. —*

N. Pan udzielić raczył w drodze łaski, pani Kunegundzie Piotrowskiéj, wdowie po nicgdy pomocniku Naczelnika Kancellaryi Komitetu Cenzury, i dwom jéj córkom przez wzgląd na kilkunasto-letnią gorliwą ich męża i ojca służbę, w skutku któréj uległ ciężkiéj i nieuleczonéj chorobie, niemniéj na zupełny niedostatek, w jakim się znajduje, pensyę po rs. 165 rocznie, w połowie dla wdowy do śmierci, w połowie dla córek, a to pod zwykłemi warunkami.

N. Pan mianować raczył: Zarządzającego budową dróg bitych Iwangorockiéj i Galicyjskiéj, inspektora KommunikacyjLąd. i Wod., dymis. podpułkownika Zakrzewskiego, kawalerem orderu św. Anny 2éj kl. z koroną Cesarską, i inżeniera Kommunikacyj Lądo. i Wod., Kryczkowskiego, kawalerem orderu św. Anny 3éj klassy.

— Paryż 18 *Września. —*

W *Jour. des Debats* czytamy: Donieśliśmy, że d. 8 b. m. Papież podpisał dyspensę dla królowéj Izabelli i Infanta Don Franciszka z Assizu. Piszą nam z Rzymu, że w tymże dniu podpisał Papież i dyspensę na małżeństwo xcia Montpensier z Infantką Ludwiką. Dyspensa ta przybyła dziś do Paryża.

Adjunkt poselstwa francuzkiego w Madrycie przybył dziś do Paryża i przywiózł portret Infantki Ludwiki dla xcia Montpensier.

Oczekują za trzy dni kontraktu ślubnego xięcia Montpensier i Infantki Ludwiki. Jak tylko zostanie potwierdzony przez króla odesłany będzie pełnomocnikom obudwóch dworów, zajmującym się negocyacyami tego małżeństwa.

W *Jour: des Debats* czytamy jeszcze: Donoszą z Bourges pod dniem 16 b. m., że najstarszy syn Don Carlosa (hr. Montemolin) opuścił potajemnie to miasto. Niewiadoma jest jeszcze droga, którą się udał.

Wszystkie linie telegraficze były dziś w ruchu wskutku zniknięcia hr. Montemolin, i ministrowie obecni w Paryżu zebrali się na radę gabinetową.

Na giełdzie głoszono, że hr. Montemolin przytrzymany został o 70 kilometrów od Bourges na drodze do Limoges. Miał na sobie mundur żołnierza liniowego.

Dodają, że w wilię swego oddalenia się był na objedzie u prefekta, gdzie bardzo energicznie wynurzył się przeciw małżeństwu królowéj Izabelli. Te słowa wzbudziły podejrzenie w prefekcie.

Według kontraktu małżeństwa, posag Infantki Ludwiki z majątku po ojcu ma wynosić 10 milionów realów (2 miliony złp.) Jéj nadzieje składają się z majątku matki, który cenią na 50 milionów fr.

Zapewniają, że królowa angielska pisała do króla Filipa, wymawiając się, że w tym roku nie może zadosyć uczynić jego życzeniom aby go odwidziła w zamku Eu.

— Dnia 19 *Września. —*

Dziś wszystkie dzienniki powtarzają wiadomość o ucieczce hrabiego Montemolin. Srodki, jakich użył — mówi *Journal du Cher*, są podobne do środków, które zapewniły ucieczkę xięciu Ludwikowi Napoleonowi.

La Presse udziela następujące szczegóły o powyższéj ucieczce: W poniedziałek dnia 14 b. m. przed wieczorem widziano karetę xięcia z dwiema osobami jego świty opuszczającą miasto. W godzinę potem sam xiążę w towarzystwie swéj straży wsiadł na konia. Znajdując się xiążę po za murami, ruszył w galop; straż nawykła widzieć go tak często jadącego i powracającego, jechała powoli za nim i straciła go z oczu. Na zapytanie żandarmów, dokąd się udał, odpowiedziano, że go widziano na drodze do sąsiedzkiego zamku, który zwykł był często odwidzać. Po niejakim czasie straż ujrzała karętę z iuną osobą powracającą. W przekonaniu, że to był xiążę, straż powróciła z tą karetą do Bourges i zameldowała o powrocie do arcybiskupiego pałacu. Nazajutrz rano prefekt chciał odwidzić xięcia, ale xżę był chory i prefekt nie napierał się go widzieć. W środę o godz. 10 rano prefekt postanowił go znowu koniecznie odwidzić; ale xżę jeszcze spał. Prefekt, lubo niezadowolony, nie chciał jednak pomijać względów winnych dostojnemu jeńcowi, i oddalił się jeszcze raz, z oświadczeniem, że przybędzie o godz. 4 i widzieć musi xięcia. Ale kamerdyner oszczędził prefektowi te odwidziny, donosząc mu o godz. pół do 4, żę pan jego wyjechał i już 48 godzin jest naprzód, że przeto nie ma nadziei dogonienia go. Drogi, jaką się xiążę udał, nie chciał wymienić.

— *Londyn* 17 *Września.* —

Dublińska Gazeta z dnia wczorajszego zawiera, wskutku rozporządzenia lorda namiestnika, 21 proklamacyj zwołujących w całym kraju zgromadzenia baronialne, w celu udzielenia ludności zatrudnień i pokarmów. Na niedostateczność środków ministeryalnych w Irlandyi powszechnie narzekają, z każdym bowiem dniem nędza się powiększa, mianowicie w południowych i zachodnich powiatach, gdzie w każdym roku i bez nieurodzaju największa nędza panuje.

O'Connell opuścił dnia 10 b. m. Dublin i przybył dnia 12 do Darrynane Abbey. W drodze podane mu zostały od korporacyi w Limerick i od innych korporacyj adressa. Uroczyste po wszystkich miejscach przyjmowanie go dowodzi, w jak wielkiem zostaje on zawsze jeszcze u ludu poważaniu.

Gdy kolej żelazna między Berwick i Newcaste ukończoną zostanie, długa droga między Londynem i Edynburgiem odbywać się będzie w 15 lub 16 godz. Jako sprzeczny dokument przytacza *Standard* obwieszczenie gazetowe z r. 1734, którem zawiadomioną była publiczność, że »urządzona została pocztowa kareta, która drogę z Edynburga do Londynu odbywać będzie w dniach 9, a tym sposobem o 3 dni prędzéj niż każda inna na téj drodze kareta; w tym celu 8 silnych koni stoi ciągle w pogotowiu na każdéj stacyi.«

Donieśliśmy już, że porucznik Waghorn oczekiwał tylko na przybycie do Malty parostatku *Trident*, aby przedsięwziąć próby podróży między Alexandryą i Tryestem. Ten parostatek przybył tam; ale w tak złym stanie, że pan Waghorn oświadczył niemożność jego użycia. Rząd pospieszył z oddaniem mu pod rozporządzenie parostatku *Ardent*, na który też wsiadł d. 31 sierpnia.

Korrespondencya dziennika *M. Chronicle*, datowana z Alexandryi 30 sierp., podaje daleko ważniejszy powód nagłego odjazdu Ibrahima Paszy do Kairu, niż przewodniczenie uroczystościom, jakie mają być wyprawiane na obchód powrotu wicekróla. Mówią, że wybuchnęły niespokojności w wyższym Egipcie, wskutku wieści rozgłoszonéj przez kilku fanatyków, jakoby Mehmed Ali otruty został w Konstantynopolu. Beduini przyłączyli się do burzycieli w nadziei rabowania podróżujących z Suez.

Dzielnica europejska w Alexandryi szczególniéj się odznaczyła wspaniałością oświetlenia z powodu powrotu wicekróla. Pomiędzy licznemi przezroczami uważano następujący napis: »Mehmedowi Ali, protektorowi i nadziei Egiptu, duszy i opiekunowi handlu.«

Globe mówi w swym giełdowym artykule o ostatnich wiadomościach z Mexyku i Stanów Zjednoczonych: Co się tycze wojny z Mexykiem widocznie zanosi się na przesilenie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa przybierze spokojny charakter. Powrót Santany poda do tego sposobność, i Amerykanie, zwłaszcza że mexykanie właściwie nigdy ich nieprzyjaciołmi nie byli, bez trudności pokój zawrzeć będą mogli.

Xiążę Ludwik Napoleon, który używa kąpieli w Bath, powrócił wczoraj do Londynu, dla odwidzenia swéj krewnéj, margrabiny Douglas, z domu xiężniczki Maryi Badeńskiéj.

Podług korrespondencyi gaz. *Times* z Hong-Kong, rząd chiński pośpieszył uczynić zadość energicznym przełożeniom sir Johna Davis i konsula angielskiego w Fu Czu Fu, gdzie rezydenci angielscy ostatniemi czasami byli skrzywdzeni przez pospólstwo, które podpaliło ich składy towarów. Rząd chiński nie tylko zapłacił 46000 dollarów wynagrodzenia, ale nadto ukarał śmiercią poduszczyciela tych bezprawi, a mających w nich udział poddał rozmaitym karom cielesnym.

Jedna z największych i najzamożniejszych osad Kanady, *la Prairie*, d. 4 sierpnia spustoszona została przez pożar. Około 150 wielkich gmachów i mnóstwo domostw stało się pastwą płomieni; ledwo 20 budowli zdołało się ocalić. Szacują na 100,000 fst. szkody, które prawie wyłącznie ludność francuzką dotknęły.

Xiążę Jerzy Cambridge obejmie w październiku dowództwo nad wojskami w południowych okręgach Irlandyi; xiążę będzie miał rezydencyę w Limerick.

Ostatnia poczta indyjska przywiozła depesze z Bombay pod dniem 18 lipca. Przerażające są szczegóły spustoszeń, jakie sprawia w niektórych miejscowościach cholera. W Kurrachie, w przeciągu 10 dni, czwarta część wojsk sto-

jących w tem mieście i połowa mieszkańców padła ofiarą téj klęski. W tym peryodzie od 14 do 24 czerwca liczba umarłych wynosiła: europejczyków 922, z których 815 żołnierzy, 600 żołnierzy krajowców i 7000 mieszkańców. Niepodobieństwo pogrzebania lub spalenia takiego mnóstwa trupów, sprawiło zaraźliwe wyziewy, które nowym chorobom dały początek; ktokolwiek tylko mógł, wyniósł się z tego nieszczęśliwego miasta.

— *Rzym* 8 *Września.* —

Dziś około godz. 10 Papież opuścił swoją rezydencyę na Monte Cavallo z licznym orszakiem; na przodzie jechał na białym mule w fioletowéj sukni jedwabnéj niosący krzyż, otoczony gwardyą Szwajcarską i szlachecką, za nim jechali dragony. Następnie jechał Pius IX. w złocistym powozie; na przodzie siedzieli kardynałowie Falconiery i Ferretti, co dobre na Rzymianach sprawiło wrażenie, bo obadwaj znani są jako przychylni Papieżowi. Nie podobna opisać radości, zapału, jakie się tu objawiły; trzeba to widzieć i czuć! Tak w tryumfie przejechał powóz ulicami przez bramę tryumfalną do bogato i wspaniale przyozdobionego kościoła Panny Maryi del Popolo, gdzie Jego Świętobliwość assystował mszy świętéj, a potem śród niezmiernych okrzyków radości ludu powrócił do Monte Cavallo. Umówione wyprzężenie koni z powozu papiezkiego zostało zaniechane z wyraźnego rozkazu Papieża. Orszak młodzieży, niosącéj rószczki oliwne ze sztandarem, na którym były wyrazy: sprawiedliwość i pokój, poprzedzał powóz tak tam jak i napowrót. Cały ogromny plac na Monte Cavallo za powrotem Papieża zapełniony już był niezliczonemi tłumami lud i wielką liczbą ekwipaży. Z okrzykami radości powitał go naród. Po wejściu do pałacu, otworzono drzwi wielkiéj loży, rozpostarto na poręczach szkarłatny, złotem haftowany kobierzec axamitny i położono złotem przerabianą poduszkę. Potem ukazał się Jego Świętobliwość i udzielił błogosławieństwo Apostolskie, przyczem intonowali obadwaj wyżéj wspomnieni kardynałowie. Dziś wieczorem całe miasto będzie uroczyście oświetlone; żadnych powozów nie przepuszczają przez ulicę Corso.

— *Konstantynopol* 2 *Września.* —

Mehmed Ali przybył d. 19 z. m. do swego rodzinnego miasta Kavalla, i modlił się na grobie ojca swego. Domu jednak rodzionego, który przed kilkoma miesiącami, jako grożący zwaleniem się, naprawiono, nie odwidził. Ale za to zwidził założony przez siebie instytut dobroczynny, gdzie codziennie kosztem jego otrzymuje żywność 1500 ludzi. Przed odjazdem do Kandyi pozostawił dla ubogich m. Kavalla 150,000 piastrów. W czasie pobytu swego w Kavalla był wicekról ciągle smutny.

Kör Hussein, który miał być niedawno pojmanym, żyje znowu w Kurdystanie na wolności. Dwaj inni naczelnicy, Beder-Chan i Mahmud, niepokoją granicę perską, a ich wycieczki do Kurdystanu perskiego przynoszą szkodę handlowi karawanowemu.

Rozmaitości.

GŁUCHO-NIEMA.

(Ciąg dalszy.)

Dawnego razu w sąsiedzkim zamku miał być bal; pani Arcis chciała tam zawieźć Kamillę i widzieć, jakie wrażenie piękność jéj córki w towarzystwie, i na jéj mężu sprawi; najpiękniejsze nadzieje pokładała w tym planie.—„Wszyscy zazdrościć mu będą takiéj córki,“ mówiła sama do siebie, „stanie się chlubą jego; nie będzie zachwycała słowami, ale ten niedostatek nagrodzi pięknością swoją.“ – Po śniadaniu obaczyła z okna swego pokoju, pana Arcis, który dla niéj był więcéj kochankiem niż mężem, przechadzającego się w ogrodzie pomiędzy drzewami. — Odważyła się zejść do niego. Pan Arcis obaczywszy idącą żonę, poszedł naprzeciw niéj, i z uszanowaniem pocałował ją w rękę. Przemówiwszy kilka słów obojętnych do siebie, przechadzali się razem. Pani Arcis rozmyślała, jakimby sposobem skłonić go, żeby jéj pozwolił wziąć córkę na bal, i namówić go także żeby z niemi pojechał, gdyż od czasu urodzenia Kamilli, nie bywał u nikogo i nie chciał się w żadnem towarzystwie znajdować.

I on zdawał się ze swéj strony być zamyślonym, jednakże pierwszy przerwał milczenie, mówiąc: że strata którą poniósł jeden z jego krewnych, zagraża jego majątkowi, i że zmuszonym jest dla naradzenia się z swoim bankierem wyjechać do Holandyi, i dodał, że interes jest tak nagły, iż nazajutrz z rana wyjechać postanowił.

Pani Arcis odgadła łatwo właściwy powód téj podróży; mąż jéj dalekim był od tego, ażeby miał żonę swoją opuszczać, ale czuł niepokonaną potrzebę oddalić się od niéj zupełnie na czas niejaki, chociażby tylko dla tego, aby spokojniejszym powrócić.

Cecylia przyznała mężowi słuszność, widziała potrzebę téj podróży, i nie sprzeciwiała się bynajmniéj, ale mówiąc to, ściskało się jéj serce z żałości; nie znała dotąd ani wielkiéj rozkoszy ani wielkiego ukontentowania; poszedłszy za mąż, błysnęło dla niéj szczęście na chwilę; teraz ją noc otaczała. Po chwili smutnego rozmyślania, podała rękę mężowi, i oboje wrócili do domu.

Gdy nadeszła godzina objadu, kazała pani Arcis oznajmić, że czując się słabą, nie przyjdzie do stołu. Uklękła w swoim pokoju i w téj postawie zostawała aż do wieczora. Służąca, któréj pan potajemnie przykazał czuwać nad nią, przychodziła kilka razy do pokoju, ale żadnéj nie odebrała odpowiedzi. Koło godziny ósméj wieczór, zadzwoniła pani Arcis, kazała przynieść przygotowaną dla Kamilli suknię i założyć konie do powozu; oraz oznajmić mężowi, że jedzie na bal prosząc go, aby jéj towarzyszył.

Kamilla miała postać wysmukłą i zgrabną. Ubrana od matki w białą muszlinową sukienkę, białe jedwabne pończochy, i takież trzewiki; mając na głowie wieniec z polnych kwiatów, przypatrywała się z zachwyceniem w lustrze i skakała z radości po pokoju. Matka zaś przywdziała axamitną suknię, dla oznaki, że tańczyć nie będzie; wtem nadszedł pan Arcis.—Bez zmieszania się, zapytała

Cecylia służącego, czy już zaprzężono, a potem męża, czy chce jéj towarzyszyć.—Pan Arcis podał rękę żonie, i pojechali na bal.

Pierwszy raz widziano Kamillę w towarzystwie. Słyszeli o niéj wiele; gdy więc weszła, wszyscy zwrócili na nią z ciekawości swoje spojrzenia. Cecylia nie zmieszała się tem bynajmniéj; po zwykłych powitaniach usiadła spokojnie, dozwalając córce przechadzać się po sali. Kamilla zastała tam dawne towarzyszki swoje, i biegała od jednéj do drugiéj, jakby po ogrodzie, kłaniała się wszystkim z niewymownym wdziękiem, niektórym ręce ściskała, a matki ich całowała w ręce.—Ale wszyscy przyjmowali ją ozięble, unikając widocznie. Pan Arcis stojąc w kącie, cierpiał na tem mocno. Przyjaciele schodzili się do niego, wychwalając piękność jego córki, nawet obcy i nieznajomi prawili mu grzeczności i pochlebstwa; uczuwał on dobrze, że go chcieli pocieszyć, i to mu się nie podobało. Rozmówiwszy się przez znaki ze wszystkiemi prawie obecnemi, wróciła Kamilla do matki, i wtedy zaczęli ją wszyscy podziwiać, w istocie też nic nie było piękniejszego nad jéj powierzchowność; kształtna kibić, twarz piękna, szczególniéj oczy dziwnie jaśniejące zajmowały wszystkich. Gdy swoim wzrokiem zdawała się wszystko odgadywać, jéj rozmyślna i smętna istota przydawała każdemu poruszeniu szczególniejszego uroku; otoczono ją dokoła, zadawano przez gesta tysiączne pytania; a po zdziwieniu i niechęci, nastąpiło szczere sprzyjanie i prawdziwy udział. Słowem, Kamilla odniosła zupełne zwycięztwo, nie wiedząc o tem sama. Pani Arcis, któréj serce biło gwałtownie z radości, spojrzała z uśmiechem na męża, który z całéj duszy odwzajemnił to spojrzenie. Tańczono, bawiono się; Kamilla, całéj zabawie przypatrywała się z smutną uwagą; młody chłopiec przystąpił do niéj, wzywając ją do tańca, zamiast odpowiedzi; wstrząsła mocno głową, przezco kilka kwiatków spadło jéj z głowy. Pani Arcis podniosła je, i poprzypinała szpilkami, poczem szukała wzrokiem swojego męża, ale już go nie było w sali — kazała się pytać o niego i otrzymała odpowiedź, że piechotą odszedł do domu.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Października.

Brzowski Józef ob., Lauterbach Juliusz, Dawison Bogumił, z Polski; — Leśniowski Antoni ob., Starowiejski Franz ob., Bachmann Franz, Baudenfeld Emilia, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Wężyk Ignacy, Suchecka Marya ob., Popowicz Grzegorz, Kesselbauer Wilchelm, Sotnikoff jen. ces. ros., do Polski; — Schubert Joanna ob., Paris Maurycio, Lipiński Felix, Detalant Amelia, Terzy Elżbieta, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nr 6940.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu uchwały Rady Administracyjnéj z dnia 28 Września r. b. Nro 4630 podaje do publicznéj wiadomości, iż na wypuszczenie w przedsiebiorstwo dostawy żywności dla osadzonych w domu pracy w Jaworznie przez czas od 1go Listopada r. b. do ostatniego Września 1847 r. trwać mające odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi dnia 15 Października r. b. licytacya przez sekretne opieczętowane deklaracye na ręce Przewodniczącego w Wydziale od godziny 11éj do 1éj z południa złożyć się mające wedle wzoru w téj mierze oznaczonego w deklaracyi podać się mającéj winna być zamieszczona ilość pieniężna za jaką żywność dla osób w domu pracy w Jaworznie dostarczać codziennie życzący sobie entrepryzy téj zobowiąże się, nadmieniając iż zapłata za każdą osobę wraz z chlebem do pracy w kopalniach użytą o groszy cztéry wyżéj jest płaconą nad cenę za osoby w kopalniach nieczynne pobieraną a to z względu obowiązku dostawy lepszéj dla pracujących żywności; — o czem pretendenci z warunków licytacyi w biórze Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi znajdujących się, bliższą wiadomość powziąść mogą; — nakoniec zaświadczenie Kassy Głównéj jako *vadium* w kwocie złotych polskich 1000 ustanawiające się złożonem zostało na deklaracyi zamieszczonem być winno.

Wzór do Deklaracyi.

Przejżrawszy i zrozumiawszy dokładnie warunki do licytacyi o przedsiebiorstwo żywienia osób w Jaworznickim domu pracy osadzonych, deklaruję niniejszym iż obowięzuję się żywić po cenie NN. każdą z osób w domu wspomnionym osadzonych wedle zastrzeżeń warunkami licytacyi objętych i na pewność tego zobowiązania się złożyłem w Kassie Głównéj przepisane *vadium.*—Pisałem w NN. dnia NN. 1846 roku, tu powinien być podpis własnoręczny i wyszczególnienie dokładne miejsca zamieszkania.

Kraków dnia 3 Października 1846.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.

Referendarz L. *Wolff.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi Trybunału N. 43 i 1725 w r. b. wydanych, w drodze pertraktacyi spadkowéj po Apolonii Kamockiéj, Piotrze v. Janie Pawłowskim, Antonim Schüllerze, Elżbiecie z Łachów Rajczakowéj i Franciszku Zarembie, w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 9 z rana w Krakowie w Rynku Głównym w kamienicy pod L. 455 rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą: kosztowności, korali i różnych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 3 Października 1846 r.

(1r.) Franciszek *Jakubowski.*